

## MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Tadeusz Żmigrodzki, praca ojca, choroba ojca, ulica Narutowicza, ulica Krakowskie Przedmieście 49, śmierć ojca, pogrzeb ojca

### Życie ojca było między sądem, klientem, a szpitalem

Później ojca wyrzucili, dali mu jakiś pokój na Narutowicza, naprzeciwko Komendy Wojewódzkiej, żeby miał tam kancelarię. On się tam gnieździł z matką, miał taką panią ze wsi, ona gotowała. Mały pokoik, ale też w mieszkaniu byli inni, repatrianci z Francji. Taki pan Kowalski, repatriant z Francji przyjechał, trzeba go było gdzieś umieścić, no to z adwokatem go trzeba było wsadzić. Zostawili ojcu mały pokoik. Później mnie też tam przerwucili, zanim mieszkanie na Sławinku się zrobiło. Pamiętam jak przez mgłę, w kuchni spałem, gdzieś tam niedaleko jakiegoś zlewu. Prymitywne to wszystko było. Później wiem, że ojca gdzieś na Krakowskie przenieśli, Krakowskie 49, jak dziś pamiętam. Też jeden pokoik, tam mógł uprawiać zawód, no a później zaraz umarł. Bo właściwie jego życie, to było między sądem, klientem, a szpitalem. Co trzy miesiące mu brzuch przebijali, to straszne rzeczy były. Miał umrzeć w ciągu dwóch, trzech lat, bo tyle się żyje z nieznomą mięśnią sercowego z wodobrzuszem i marską wątrobą. A że on przeżył osiem, to jakiś cud był po prostu. Mama wiedziała, że on umrze, ale liczyliśmy, że skoro trzy lata przeżył, cztery, no to nie wiadomo ile [jeszcze]. Później jak już siedem lat, to była jedna gehenna. Cierpiał strasznie. Łazarz tak nie cierpiał, jak on. Zęby mu wypadły, otwarte rany, cierpiał człowiek niesłuchanie, ale nigdy się nie pożałił, ja go podziwiam, niesłuchanie silny charakter miał. Był prawy i pomagał ludziom. Wszyscy myśleli, że mama ma kupę pieniędzy, bo taki adwokat. A on, owszem, bardzo dużo zarabiał, ale bardzo dużo ludziom pomagał. Wtedy były pogrzeby w mieście, przez miasto szły. I z Katedry jak go wyprowadzili, to myśmy skręcali już w Narutowicza w kierunku Lipowej, jak jeszcze ludzie spod Katedry wychodzili. To były tłumy. To była manifestacja, bo on bardzo dużo ludziom pomagał. Jakieś stypendia fundował dla biednych, miał pieniądze. Pomagał studentom, sekretarkom w sądzie, bo to wtedy bida była, siedemset złotych zarabiała sekretarka w sądzie, nie miała z czego żyć. Ojciec był człowiekiem bardzo szlachetnym, ale surowym dla rodziny swojej, myśmy nie

odczuwali, ja nie wiedziałem, że on jest bogaty. Zawsze miałem wyrzuty, żeby [powiedzieć]: „Tato, daj na lody”. [Zmarł] w [19]60 roku, miał 51 lat.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-04-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"